

# Zbigniew Czarnuch

---

## Niemcy w Gorzowie Wlkp. w latach 1945-1950 : Cz. 2: Sierpień 1945 - grudzień 1950 : wysiedlenia pojałtańskie

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 4, 79-106

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK  
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY  
NR 4 - ROK 1997

**Zbigniew Czarnuch**

Witnica

**Niemcy w Gorzowie Wlkp. 1945-1950.**

**Cz. 2: sierpień 1945 - grudzień 1950.**

**Wysiedlenia pojałtańskie.**

W części pierwszej mego opracowania pisałem o tak zwanym „dzim wysiedleniu”, które poprzedziło ustalenia konferencji poczdamskiej. Teraz przystąpię do rekonstrukcji zdarzeń, jakie miały miejsce po wypędzeniu Niemców z Gorzowa. Mowa więc będzie o tym okresie, w którym usuwanie poprzednich mieszkańców miasta z ich domostw dokonywało się na podstawie międzynarodowych ustaleń państw, które pokonały III Rzeszę. Odbywało się ono przeważnie pod nadzorem międzynarodowym, z uwzględnieniem na ogół zasad humanitaryzmu. W odniesieniu do pierwszego okresu uzasadnione jest używanie pojęcia „wypędzenie”, bowiem polegało ono na dosłownym „przepędzeniu za Odrę i Nysę” jak to dosadnie określali organizatorzy tej akcji, bez troski o dalszy los tych ludzi. W drugiej połowie roku 1945, dla odróżnienia tamtych i tych okoliczności usuwania Niemców z Gorzowa i innych terenów Ziemi Zachodnich i Północnych zasadniejsze wydaje się stosowanie pojęcia „wysiedlenie”, mające mniej kontrowersyjne zabarwienie. Zatem w odniesieniu do okoliczności opuszczenia Gorzowa przez Niemców uzasadnione jest używanie trzech pojęć: **ucieczka** dla okresu poprzedzającego wkroczenie wojsk radzieckich (z tym uszczegółowieniem, że była to inna ucieczka niż ta, która wystąpiła w Polsce w roku 1939, kiedy to po przesunięciu linii frontu uciekinierzy wracali do swych domostw); **wypędzenie** w odniesie-

niu do okresu przedpoczdamskiego, które jednak w wielu przypadkach szczególnych miało miejsce także i później tam, gdzie terror psychiczny i nie tylko psychiczny, wymuszał wyjazd oraz **wysiedlenie**, kiedy ludność usuwana miała możliwość zabrania ze sobą większego bagażu, otrzymywała środek transportu do jego przewiezienia do Niemiec, a na miejscu przybycia miała zabezpieczony dach nad głową w obozach przejściowych oraz minimum wyżywienia.

W tym opracowaniu pominę podstawy prawne tego trzeciego wysiedleńczego okresu, jako że temat ten jest szeroko omawiany w wielu opracowaniach.<sup>1</sup> Poprzestaną na przytoczeniu tych dokumentów i instrukcji, które obowiązywały bezpośrednich wykonawców akcji tu, w Gorzowie. Następnie zrelacjonuję chronologicznie zdarzenia analizując sytuację Niemców. Przegląd faktografii oparty jest głównie na zasobach Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie Wlkp. i Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. Tematem części trzeciej opracowania, która zostanie opublikowana w następnym numerze Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego, będzie przegląd zagadnień ujętych problemowo.

### Lato i jesień 1945 r.

Według sprawozdania Zarządu Miasta Gorzowa z dnia 22 września 1945 r. w połowie czerwca było w mieście 29.578 osób narodowości niemieckiej, zarejestrowanych w biurach władz miasta.<sup>2</sup> W sprawozdaniu z dnia 31 lipca stwierdza się, że *po ostatniej ewakuacji kompletnie zalamana ludność niemiecka wynosi 41.140 osób*.<sup>3</sup> Na początku lipca według sprawozdania z miesiąca sierpnia było jednak 4.742 Niemców, według

---

<sup>1</sup> Na ten temat piszą m.in.: K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968; S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968; P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów*, Warszawa-Łódź 1968; M. Jaworski, *Inkorporacja ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem przez Polskę w 1945 r.* [w:] Studia Zachodnie, Zielona Góra 1992; W. Stankowski, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z województwa pomorskiego w latach 1945-1950*, Przegląd Zachodni 1992 nr 2.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe Oddział w Gorzowie Wlkp. (dalej: APG), zespół Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Gorzowie Wlkp. (dalej: ZMG), sygn. 27, s. 36.

<sup>3</sup> Tamże, s. 26. W sprawozdaniu podaje się liczbę 41.150 Niemców, ale jest to ewidentna pomyłka.

sprawozdania na dzień 1 sierpnia 4.161 osób, natomiast 22 sierpnia wykazano 4.678 Niemców. Te wahania występujące w podawanych sprawozdaniach można zinterpretować w różnoraki sposób. Z jednej strony może to być prosty przejaw pracy urzędu *in statu nascendi*, działającego w realiach istnienia w mieście dwuwładzy, mianowicie komendatury wojennej wojsk radzieckich, utrudniającej rozeznanie w stanie osobowym Niemców (jako że wielu z nich pracowało w placówkach radzieckich będących poza kontrolą władz polskich), z drugiej zaś mógł to być wyraz dość powszechnego w tamtym okresie zjawiska wędrówki Niemców przez strefy okupacyjne Niemiec w poszukiwaniu rodzin.<sup>4</sup> Jakby tych danych nie interpretować, liczby te, choć podawane z dokładnością do jednej osoby, należy brać w przybliżeniu.

Konferencja poczdamska miała miejsce w okresie od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r. Podjęto na niej postanowienia, odnoszące się do kwestii wysiedleń Niemców. Ustalono, iż pierwsze transporty przekroczą granicę w listopadzie tego roku. Wyznaczono też miejsca, w których reprezentanci wojsk radzieckich przejmować będą pociągi z wysiedleńcami. Były to Zasieki-Forst, Kostrzyn i Szczecin.<sup>5</sup>

Władze Gorzowa jednak nie czekały do listopada i „dzikie wysiedlenie” trwało nadal. Miało ono jednak już charakter incydentalny, o czym dowiadujemy się z pojedynczych pism interwencyjnych czy raportów, zachowanych w aktach ówczesnych urzędów. W aktach starostwa gorzowskiego znajduje się list niemieckiego proboszcza parafii katolickiej w Gorzowie, Paula Dubianskiego, pisany do starosty, z prośbą o nie wysiedlanie go z Gorzowa. List ma związek z wydarzeniem wspomnianym przez Zofię Nowakowską w artykule zamieszczonym w *Nadwarciańskim Roczniku Historyczno - Archiwalnym*. Mowa tam jest o incydencie, jaki miał miejsce w kościele przy ulicy Warszawskiej, kiedy to do tej świątyni, zajętej od kilkunastu dni przez ojców kapucynów z Krakowa, wkroczył ksiądz Dubianski w asyście żołnierzy radzieckich i zabrał sprzęty liturgiczne.<sup>6</sup> Z. Nowakowska zakwalifikowała to zdarzenie w kategoriach kradzieży. Sprawa nie jest tak prosta. Paul Dubianski pochodził z rodziny polsko-niemieckiej. Po święceniach kapłańskich we Wrocławiu pracował

<sup>4</sup> Zob. P. Lippóczy, T. Walichnowski, op. cit., przyp. na s. 59.

<sup>5</sup> Tamże w części: Podstawowe porozumienia międzynarodowe.

<sup>6</sup> Z. Nowakowska, *Leon Kruszona - wiceprezydent Gorzowa*, *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*, 1995 nr 2, s. 184.

początkowo na terenie Łuzyc, a od roku 1940 w Landsbergu. W grudniu 1943 r. został zaaresztowany przez Gestapo pod zarzutem narażania stanu bezpieczeństwa wewnętrznego państwa poprzez swoje nauczanie oraz osobisty wpływ na wiernych. Po kilkumiesięcznym pobycie we frankfurckim areszcie został wywieziony do Dachau, gdzie znajdował się aż do wyzwolenia. Do Gorzowa przybył 9 czerwca 1945 r. Jego kościół parafialny był już jednak od pewnego czasu zajęty przez ojców kapucynów z Krakowa. Doszło do sporu o własność znajdującego się tu sprzętu liturgicznego, który ojcowie kapucyni uznali za swój. Proboszcz Dubianski odwołał się do władz radzieckich. Ojcowie kapucyni poprosili o interwencję władze polskie. Leon Kruszona, wiceprezydent Gorzowa, napisał w tej sprawie list do pułkownika Draguna. Sprawa zapewne miała ten koniec, że Dubianski został wezwany do Floriana Kroenke (pełnomocnik rządu a później starosta powiatowy), który (prawdopodobnie) polecił mu opuszczenie Gorzowa dla wybrnięcia z zaistniałej sytuacji. W tym czasie, czyli już po masowej akcji wypędzenia, którym proboszcz Dubianski nie został objęty, praktyka dobrowolnego opuszczania miasta przez Niemców była dość powszechna. Dubianski w swym liście do starosty nie zgadza się z takim pomysłem. Píše w nim między innymi: *Byłem w obozie koncentracyjnym, bo wierzyłem w prawo. Narodowi socjaliści byli niechrześcijańscy. Tam obowiązywała zasada, że „prawem jest to, czego żąda Führer”. Teraz uwierzyłem, że u steru jest państwo prawa. Polski naród jest narodem katolickim i zrozumiałby, że cierpiałem również za niego, jeżeli by mu to wyjaśnić.*<sup>7</sup> W artykule napisanym po latach ksiądz Dubianski dopisuje zakończenie tego zdarzenia: *Wraz z księdzem Kamratem zostaliśmy zaaresztowani przez polską milicję i wydalen.*<sup>8</sup> Ksiądz Paul Dubianski znalazł się za Odrą w okolicach Cottbus, gdzie zmarł w roku 1963 w wieku lat 58.<sup>9</sup>

Przypadek księdza Dubianskiego można potraktować jako incydentalny. Zdecydowałem się na jego przytoczenie tutaj dla zilustrowania atmosfery politycznej tamtego okresu, w którym przynależność do tego samego kościoła nie miała żadnego znaczenia wobec głębi podziałów etnicznych.

<sup>7</sup> APG, zespół Starostwo Powiatowe Gorzowskie (dalej: SPG), sygn. 159, s. 55.

<sup>8</sup> P. Dubianski, *Die katholische Kreuzkirche und ihre Gemeinde*. [w:] *Landsberg an der Warthe 1257-1945-1978*, Bielefeld 1978, t. 1, s. 88.

<sup>9</sup> Heimatblatt, 1964, nr 1.

Taki sam kontekst obyczajowy znajdujemy w kolejnym dokumencie z okresu wysiedlenia przedpoczdamskiego. Fakt ten miał miejsce już po 2 sierpnia 1945 r., ale przed dotarciem do Gorzowa, normalną drogą służbową, postanowień poczdamskich. Jest to protokół, sporządzony w dniu 16 sierpnia 1945 r., zawierający opis incydentu, jaki miał miejsce wśród osób przeprowadzających wysiedlenie i to zdecydowało o tym, że został spisany. We wspomnianym dniu o godzinie 15.00 w punkcie zbornym przy komisariacie wodnym Milicji Obywatelskiej zebrało się 3 pracowników Urzędu Mieszkaniowego oraz 10 milicjantów w celu przeprowadzeniu akcji wysiedleńczo-osiedleńczej. Przybyli także osadnicy polscy, *uprzednio już (...) rozstawieni pod numerami tych domów, z których mieli być usunięci Niemcy. Wysiedlanie według mojego polecenia - pisze w protokole kierownik Referatu Osiedleńczego Menciński - miało mieć przebieg następujący: Przedstawiciel PUR, Urzędu Mieszkaniowego wraz ze mną i jednym milicjantem kolejno udają się do wyznaczonych domów, wysiedlając Niemców oraz osiedlając równocześnie rodziny polskie, a reszta milicjantów posuwa się w pewnym oddaleniu za nami, z tym, że do każdego domu, do którego wchodzimy, dołącza jeden z milicjantów, który miał doprowadzić wysiedloną rodzinę niemiecką na punkt zborny w IV komisariacie. Jednakowoż wbrew mojemu zakazowi, tak do pierwszego jak i do następnych domów wchodzili wszyscy milicjanci całą grupą, wykazując brak karności i powodując w ten sposób dołączenie do naszej grupy niepotrzebnych gapiów.* Akcja wysiedleńczo-osiedleńcza była przeprowadzona na ulicy Przemysłowej. Gdy komisja dotarła do posesji pod numerem 24, doszło do sporu między milicjantami a urzędnikami. Urzędnicy chcieli osiedlić tu pewnego człowieka, który przybył do Gorzowa z miejscowości, w której Niemcy wymordowali mu rodzinę i spalili dom, zaś milicjanci stanęli w obronie wysiedlanego. *Po upływie około 15 minut zjawił się ob. komendant Paluszkiwicz w otoczeniu kilku milicjantów i z miejsca używając ordynarnych wyrażen zaatakował mnie, twierdząc między innymi, że nauczy porządku każdego, kto ośmieli się wysiedlać Niemca nie figurującego na jego liście.* Incydent zakończył się zaarrestowaniem Mencińskiego i ponownym osiedleniem rodziny niemieckiej w jej dotychczasowym mieszkaniu.<sup>10</sup>

<sup>10</sup> APG SPG sygn. 364, s. 79.

Równolegle władze miejskie i powiatowe w dążeniu do uzyskania mieszkań dla przybywających polskich osadników prowadzą akcję wydawania zezwoleń na opuszczenie miasta i powiatu przez Niemców pragnących wyjechać za Odrę. W raporcie Pełnomocnika Rządu z dnia 23 października 1945 r. pisze się, że *dotychczas wydano 219 zaświadczeń o dobrowolnym wyjeździe do Niemiec*.<sup>11</sup> Równolegle trwa akcja wyjazdu Niemców wraz z likwidowanymi gospodarstwami rolnymi i zakładami obsługi wojsk radzieckich. Zachowały się meldunki podmiejskich gmin donoszące o tym, że Sowieci zabierają ze sobą za Odrę rodziny niemieckie wraz z ich dobytkiem, przeciw czemu protestowali wójtowie gmin Koniawa (obecnie część Gorzowa) i Lubna.<sup>12</sup> Praktyka taka musiała także mieć miejsce w licznych placówkach sowieckich Gorzowa, co jednakże ze względu na specyfikę miasta, trudniej było zauważyć.

W efekcie tych wszystkich poczynań liczba Niemców w Gorzowie - według raportu Centralnego Urzędu Ewidencyjnego i Ruchu Ludności - wynosiła w dniu 15 września 4.162 osoby, a w dniu 30 tegoż miesiąca 3.400 osób. W raportach zaznacza się, że wielu Niemców opuściło miasto bez wymeldowania. Urząd zatrudnienia w dniu 20 października podaje liczbę 1757 Niemców zarejestrowanych oraz około 100 ukrywających się<sup>13</sup>. Odnotowuje się także niewielkie ilości Niemców przybywających. W okresie od 1 do 30 września było 16 takich przypadków, które znalazły swe odbicie w danych Urzędu Ewidencji.<sup>14</sup>

Wydane przez wojewodę poznańskiego dr. F. Widy-Wirskiego rozporządzenie wykonawcze do ustaleń poczdamskich w sprawie wysiedlenia Niemców noszące datę 29 września, dotarło do Gorzowa 10 października. Dokument zaczyna się od słów: *Zarządzam wysiedlenie Niemców z całego obszaru województwa poznańskiego*. Wysiedleniu „natychmiastowemu” podlegały osoby, które pragną dobrowolnie opuścić Państwo Polskie a także folksdojczyze wszystkich grup. Wysiedleniu „niezwłocznemu” podlegali obywatele Rzeszy narodowości niemieckiej, Niemcy-przesiedleńcy znad Bałtyku, z Besarabii, Bukowiny, Wołynia itd., niemieckie dzieci opuszczone itp. *Akcja wysiedlenia winna być przeprowadzona*

---

<sup>11</sup> APG zespół Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie (dalej PPRNG). sygn. 22, s. 9.

<sup>12</sup> Tamże, sygn. 22, s. 11 n.

<sup>13</sup> APG ZMG sygn. 52, s. 1.

<sup>14</sup> Tamże, sygn. 27, s. 81.

planowo i w sposób humanitarny. Wojewoda poleca następnie w swym zarządzeniu, aby do 25 października 1945 r. opracować zestawienia osób przewidzianych do wysiedlenia, oraz ustalić punkty zborne, aby kolej mogła na czas dostarczyć odpowiednią ilość wagonów. Powiaty, które przylegają do zachodniej granicy Polski względnie mają niewielką ilość Niemców i mogłyby postarać się we własnym zakresie o środki lokomocji, rozpoczną natychmiast ewakuację ludności niemieckiej przy współ-pracy Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, których funkcjonariusze winni eskortować wysiedlone grupy aż do granicy, by nie dopuścić do ucieczki poszczególnych jednostek. Przy ewakuacji należy dbać o to, by wysiedleni byli zaopatrzeni w dostateczną ilość chleba. Należy na razie odstąpić od wysiedlania rzemieślników, fachowców, których nie można chwilowo zastąpić innymi wykwalifikowanymi siłami, a których stosunek do Państwa Polskiego nie jest wrogi. Majątek wysiedlonych Niemców przepada na rzecz Państwa Polskiego (...). Niemcom wolno zabrać żywność i konieczne rzeczy osobiste do łącznej wagi 25 kg na osobę. Rozporządzenie zawierało także klauzulę odnoszącą się do kruszców, przedmiotów ze złota i srebra, a także dewiz i banknotów polskich. Za wyjątkiem kwoty 50 złotych oraz ślubnych obrączek wszystko inne podlegało rek wizycji na rzecz skarbu państwa.

Z akcji wysiedlania wyłączeni zostali obywatele niemieccy narodowości polskiej oraz obywatele polscy, którzy zostali podczas wojny wpisani do innych - poza pierwszą grupą niemieckiej listy narodowej oraz inne osoby, które ubiegają się o rehabilitację.<sup>15</sup>

W oparciu o powyższe wytyczne Urząd Zatrudnienia w Gorzowie opracował projekt zasad wysiedlania Niemców z Gorzowa. Przewidywano w nim by przede wszystkim wysiedlić tych wszystkich, którzy są niezdolni do pracy, a więc: *Niemców chorych i tych wszystkich, którzy ukończyli lat 65 płci męskiej i żeńskiej. Rodziny obciążone małoletnimi dziećmi. Wszystkich innych, którzy do chwili obecnej ukrywali się i sabotowali zarządzenia Urzędu Zatrudnienia.* Ludzi zdolnych do pracy proponowano zatrudnić tam, gdzie występuje brak sił polskich, oraz w 35 majątkach powiatu gorzowskiego, gdzie było brak rąk do pracy. Urząd Ziemiński przesłał zapotrzebowanie na 140 robotników do pracy na roli. Projekt przewidywał by wszystkich Niemców oznaczyć literą „N”. Autor projektu, kie-

---

<sup>15</sup> APG PPRNG, sygn. 22. s. 1.



rownik tego urzędu informuje, że aktualnie ma zarejestrowanych 1.757 Niemców i szacuje, że jest jeszcze około 100 Niemców w Gorzowie, którzy się nie zarejestrowali. Z tej liczby oprócz fachowców proponuje się *pozostawić na naszym terenie 500 sił roboczych oprócz niezbędnych fachowców*. Niemcy, którzy pozostaną w Gorzowie, winni być skoszarowani w wydzielonej części miasta, gdzie *byliby wyeliminowani od reszty polskiego społeczeństwa*. Autor projektu przewidywał, że wysiedlenie Niemców będzie miało miejsce jednego dnia a Niemców należy zgromadzić na jednym placu, skąd byliby wywożeni do Niemiec.<sup>16</sup>

Projekt kierownika Urzędu Zatrudnienia pozostał tylko projektem. Obozu specjalnego dla Niemców w Gorzowie nie utworzono, choć wkrótce miał taki jednak powstać, ale dla Niemców z Zielonej Góry. Oznaczenie Niemców literą „N” także nie zostało wprowadzone.

Zarządzenie wojewody Widy-Wirskiego znalazło swe urzeczywistnienie w rozporządzeniu Floriana Kroenke, który pismem z dnia 26 października 1945 r. unieważnił *wszystkie dotychczas wydane zaświadczenia o czasowej nieewakuacji Niemców przebywających na terenie całego (łącznie z miastem) powiatu*.<sup>17</sup> Następne ślady odnoszące się do problemu wysiedleń dokonywanych w drugiej połowie roku 1945, na jakie udało się natrafić piszącemu te słowa, odnoszą się tylko do informacji zawartej w telefonogramie Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z dnia 28 listopada 1945 r, w którym informuje się, że punkt graniczny w Kostrzynie został przez władze sowieckie zamknięty, a transporty z wysiedlanymi Niemcami należy kierować do Szczecina. Potem jeszcze podczas odprawy wójtów powiatu gorzowskiego, odbytej w dniu 14 grudnia 1945 roku, poinformowano o zarządzeniu nakazującym wstrzymanie wysiedlania Niemców podczas mrozów. W wykazie statystycznym odnoszącym się do liczby przebywających w Gorzowie Niemców w dniu 1 grudnia stwierdzono, że było ich 2.700, a więc w stosunku do stanu z 30 września stan zmniejszył się o ok. 700 osób.<sup>18</sup>

Dokumenty odnoszące się do problemu wysiedleń dokonanych w roku 1945 uzupełnia protokół sporządzony przez ob. Sadowskiego, zawierający meldunek Niemca Jurasika, pracownika Łaźni Miejskiej, który

---

<sup>16</sup> APG ZMG, sygn. 52, s. 2.

<sup>17</sup> Tamże, sygn. 52, s. 4.

<sup>18</sup> Tamże, sygn. 11, s. 98.

zgłosił do władz polskich fakt rekwizycji jego dóbr osobistych przez dwie osoby urzędowe: urzędnika S. i funkcjonariusza UB M. Obaj panowie weszli do jego mieszkania i po przeprowadzeniu rewizji znaleźli 14 tys. złotych, 700 marek i 20 dolarów, a także dwa zegarki. Spytano go następnie: *Pan jest Niemiec, pytam pana czy dobrowolnie chce pan wyjechać do Berlina, a jeśli nie, to pójdzie pan z nami do UB, na co ob. Jurasik odrzekł: Pójdę do Berlina, bo do więzienia nie chcę iść gdyż, nic nie ukradłem i nie zrobiłem nic złego. Po tych słowach obaj rewidenci kazali mu zapakować 25 kg rzeczy w walizce. Gdy sięgał po swoje zimowe palto i letnie, żeby je wziąć na rękę, kazali mu je położyć, jak również zatrzymali spodnie i buciki brązowe. W szafie znalazł ob. M. męski zegarek na rękę firmy „Thies”. Ob. S. zwrócił się do Jurasika ze słowami: „Uważam pana za porządnego człowieka, starszego, więc postaram się uczynić panu lekki wyjazd”. (...) Następnie wszyscy trzej wyszli z mieszkania i zeszli do biura Łaźni, gdzie ob. S. podpisał protokół: że Ob. Jurasik jest Niemcem i że oddał dobrowolnie 14.000 zł oraz 10 dolarów. Jurasik musiał podpisać protokół. Następnie ob. M. zatelefonował do wartowni na stację Milicji, żeby przysłali straż, aby jednego Niemca dostarczono pod strażą do Berlina. Wkrótce zjawił się strażnik Milicji kolejowej i zabrał ob. Jurasika na wartownię kolejową do kierownika. Dodatkowo zeznaje Ob. Jurasik: zabrali mu jeszcze sygnet złoty, z kamieniem koloru żółtawego wartości dawnych 2.580 zł, odchodząc zaś ob. M. oświadczył, że jeśli powróć z Berlina do Gorzowa, to mnie zastrzelili i nakazał milczeć.<sup>19</sup>*

Protokolant Sadowski oraz osoba przesłuchująca, jak to wynika z treści protokołu, wyraźnie stoją po stronie pokrzywdzonego. Sadowski pisze słowo „Niemiec” z dużej litery, co jest w tamtym czasie ewenementem, i Jurasika na równi z Polakami określa pojęciem „obywatel”. Być może takich postaw wyrażających humanitaryzm i respekt dla elementarnych zasad etycznych było więcej, czego dowody będą mogły ujawnić pamiętniki świadków tamtych zdarzeń.

### Rok 1946.

W świetle raportów gorzowskiej placówki Centralnego Urzędu Ewidencji i Ruchu Ludności znajdujących się w aktach miasta Gorzowa

<sup>19</sup> APG SPG, sygn. 363, s. 73. W oryginale nazwiska podano w pełnym brzmieniu.

przybliżona liczba Niemców przebywających tutaj nadal wynosiła: w styczniu - 2.205, w lutym - 2.017, w marcu - 2.022, w kwietniu - brak danych, w maju - 1.715, w lipcu 1.667, w sierpniu - 897, we wrześniu - brak danych, w październiku 882. W lipcu podano, że mieszka w mieście 687 rodzin niemieckich.<sup>20</sup> Na okres zimowy zarządzono wstrzymanie wysiedlenia. Zmniejszająca się stale liczba Niemców jest głównie wyrazem wyjazdów dobrowolnych oraz wyjazdów, ułatwianych na życzenie zainteresowanych przez władze sowieckie. W styczniu i lutym władze Gorzowa wydały 85 zezwoleń na takie wyjazdy.<sup>21</sup> Mimo zakazu władz wojewódzkich z dnia 23 lutego 1946 r. jeszcze 22 października tego roku starosta gorzowski narzekał na zebraniu burmistrzów i wójtów, że zaświadczenia są nadal wystawiane nawet przez sołtysów.

*Repatriacja Niemców z terenu Ziemi Lubuskiej nadal jest wstrzymana* - komunikował Urząd Wojewódzki 12 marca 1946 r. *W myśl porozumienia z władzami alianckimi w Niemczech, rozpoczęła się repatriacja ludności niemieckiej z Polski do strefy objętej okupacją brytyjską. Akcją tą zostały na razie objęte okręgi: gdański, zachodnio-pomorski i dolnośląski. Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 15 stycznia 1946 r. i z dnia 28 stycznia 1946 r. Urząd Wojewódzki podaje, że wysiedleniu podlegać będzie w zasadzie cała ludność niemiecka.*<sup>22</sup>

To wysiedlenie na Ziemi Lubuskiej pozostałej ludności niemieckiej przesunięte zostało na jesień.

Z liczby 2.017 osób zarejestrowanych w lutym, 528 było zdolnych do pracy. Nadchodziła wiosna, a wraz z nią konieczność przeprowadzenia prac polowych w licznych majątkach ziemskich, jakie się w powiecie gorzowskim znajdowały, a w których jeszcze nie osiedlili się polscy osadnicy. Zaczęto przesiedlać niemieckich mieszkańców Gorzowa do tych majątków. Akcja ta miała szczególne nasilenie w okresie żniw. Od 1 do 30 sierpnia odnotowano „translokację” 122 Niemców z Gorzowa na teren majątków. W następnym miesiącu „translokacją” objęto 14 osób.<sup>23</sup>

Niemcy byli także wywożeni do innych miejsc pracy przymusowej. Sprawę tę omówię w części problemowej tego opracowania. Tutaj zaznaczę tylko, że Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Gorzów,

<sup>20</sup> APG ZMG, sygn. 28, s. 111, 124, 156, 228, 279, sygn. 29, s. 46-47.

<sup>21</sup> Tamże, sygn. 52, s. 96.

<sup>22</sup> Tamże, sygn. 52, s. 216.

<sup>23</sup> Tamże, sygn. 29, s. 104, 158.

pismem z dnia 8 kwietnia 1946 r. zobowiązał podległe placówki do opracowania spisów tych Niemców, których repatriacja będzie wstrzymana czasowo z uwagi na bezsporną ich konieczność dla ciągłości produkcji i istnienia zakładu. W tym celu należało przygotować zaświadczenia, które wręczone będą Niemcom. Zaświadczenia winny być w trzech kolorach: *Koloru białego dla pracowników niemieckich koniecznych ze względu na ciągłość produkcji lub sprawność funkcjonowania instytucji państwowych i samorządowych (fabryki, elektrownie, gazownie, wodociągi, szpitale, sanatoria itp.), których nie można zastąpić pracownikami Polakami, z powodu braku tychże na miejscu. Instytucje państwowe i samorządowe zatrudniające pracowników niemieckich tej kategorii obowiązane są niezwłocznie wszcząć starania o zastąpienie ich pracownikami Polakami. Zaświadczenia koloru niebieskiego mieli otrzymać niemieccy pracownicy wykwalifikowani, których zwolnić będzie można dopiero po skompletowaniu kadr polskich oraz fachowców o rzadkich specjalnościach nie występujących w Polsce. Zaświadczenia czerwone przewidziano dla wybitnych specjalistów, którzy będą wylączeni z wysiedleń.*<sup>24</sup>

Potrzebę pilnego zastąpienia pracowników niemieckich polskimi w placówkach rządowych i samorządowych, wojewoda poznański pismem z dnia 3 czerwca 1946 r. rozszerzył także na placówki obsługowe, takie jak *restauracje, kawiarnie, bary i inne zakłady gastronomiczne, hotele, sklepy, zakłady fryzjerskie, teatry i inne placówki odwiedzane przez publiczność.*<sup>25</sup>

Wśród obywateli niemieckich, którzy zostali w Gorzowie po akcji wypędzenia z czerwca-lipca 1945 r., była spora grupa Czechów. W jednym ze sprawozdań władz miejskich Gorzowa z 1946 r. znajduje się stwierdzenie: *W miesiącu wrześniu wyjechały 3 transporty Czechów do Czechosłowacji.*<sup>26</sup>

Obecność w niemieckim Gorzowie Wlkp. mieszkańców czeskiego pochodzenia związana była z wielkim przedsięwzięciem przemysłowym w postaci budowy w tym mieście zakładów produkcji wyrobów z juty, powstałych z inicjatywy rodziny Bahr'ów w roku 1903. Rozwój firmy wymagał zatrudnienia wielu specjalistów tkactwa i przędzalnictwa. Max Bahr sprowadził około roku 1905 z Czech tkaczy, którzy mieszkali w

<sup>24</sup> Odpis oryginału dokumentu w zbiorach autora.

<sup>25</sup> APG ZMG, sygn. 52, s. 287.

<sup>26</sup> Tamże, sygn. 29, s. 158.

po blizu fabryki. Przybyli tu jako obywatele monarchii austro-węgierskiej. Po powstaniu Republiki Czechosłowackiej tkacze pozostali nadal w Landsbergu, wymieniając tylko paszporty austro-węgierskie na czechosłowackie. Po wkroczeniu Niemców na teren Czechosłowacji paszporty te zostały im zabrane, i wpisano wszystkim, bez pytania kogokolwiek o zgodę, do grupy narodowościowej Niemców określanej pojęciem „*Reichsdeutsch*”, co stworzyło prawne podstawy do wcielenia mężczyzn do armii. O tym, że landsberscy Czesi nie ulegli procesowi germanizacji, świadczy to, że aktywnie działało w Landsbergu czeskie towarzystwo kulturalne o nazwie „*OSVETA*”, które miało swoją bibliotekę. W roku 1946 przedstawiciel działającego w Poznaniu Czechosłowackiego Komitetu Pomocy, którego zadaniem było otoczenie opieką obywateli Czechosłowacji znajdujących się w zachodniej części Polski, odnalazł w Gorzowie Wlkp. ten księgozbiór literatury czeskiej w liczbie 700 woluminów.

W związku z przeprowadzoną w Gorzowie akcją wysiedleń Niemców, Czesi wysłali do Poznania swą delegację z prośbą, by polskie władze przestały ich prześladować. W piśmie z dnia 13 lutego 1946 r. pełnomocnik Czechosłowackiego Komitetu Samopomocy, Franciszek Palacky, pisał do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu: *Ludności tej zarzucają niektóre podrzędne czynniki urzędowe niesłusznie, że są niemcami, nie rozumiejąc lub nie zdając sobie sprawy z tego, że narodowość a przynależność państwowa to dwa odrębne pojęcia prawnopństwowe i z tego powodu ludności tej robią różnego rodzaju trudności i przykrości, jak: 1) wysiedlanie z mieszkań, które zajmowali przed wojną i w czasie wojny; 2) przeprowadzenie rekwizycji mebli, odzieży i bielizny; 3) zmuszanie do prac na równi z ludnością niemiecką bez zapłaty; 4) zatrudnieni w przemyśle i innych przedsiębiorstwach pracownicy narodowości czeskiej, otrzymują zapłatę według stawek stosowanych wobec pracowników narodowości niemieckiej.*<sup>27</sup>

W odpowiedzi na to pismo Urząd Wojewódzki polecił prezydentowi Gorzowa by otoczono Czechów ochroną. *Stosowanie wobec tych osób wysiedleń z mieszkań, rekwizycji mienia, powoływanie do prac przymusowych itp. jest niedopuszczalne i nie powinno mieć miejsca a zabrane mienie należy zwrócić.*<sup>28</sup>

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 52, s. 218. „*OSVETA*” liczyła 21 członków: tamże, sygn. 52, s. 220.

<sup>28</sup> Tamże, s. 219.

Po półwieczu przebywania czeskich tkaczy w środowisku niemieckim występowały normalne w takich warunkach procesy wynaradawiania się czy zawierania małżeństw mieszanych, które komplikowały poczucie przynależności etnicznej. Nie bez znaczenia były zagadnienia natury politycznej, gdyż sympatie do faszyzmu deklarowali ludzie różnych narodowości. Odbicie tych problemów znajduje się w piśmie Cz.K.S. w Poznaniu z dnia 3 grudnia 1945 r. do władz wojewódzkich, w którym pisze się, że przybyła tu 28 listopada grupa *obywateli miasta Gorzowa rzekomo przynależności czeskiej, żądająca repatriacji około 40 rodzin do CSR*. Po dokonaniu analizy personalnej 12 rodzin może podlegać repatriacji do Czechosłowacji, ale 16 pozostałych uznanych zostało za *element niepożądany w CSR* i winny zatem być uznane za Niemców. Cz.K.S. informował równocześnie, że ostateczne decyzje w zakwalifikowaniu ludzi kolonii czeskiej w Gorzowie podejmie Poselstwo CSR w Warszawie. W końcu marca 1946 r. zaplanowano odjazd 85 Czechów z Gorzowa w 7 krytych wagonach towarowych, do których mogli zabrać ze sobą swą własność prywatną w postaci mebli, naczyń kuchennych, bielizny, ubrań itp. Wyjazd miał nastąpić 5 kwietnia tego roku. Organizatorzy transportu zwracali się z prośbą do Urzędu Wojewódzkiego aby ten zatroszczył się o *asystę organów bezpieczeństwa przy przewożeniu osobistych rzeczy repatriantów czechosłowackich z ich domów prywatnych*.<sup>29</sup> Nie udało się dociec, czy ten transport kwietniowy ostatecznie wyjechał z Gorzowa, czy też znalazł się w liczbie owych trzech transportów wspomnianych w raporcie władz miejskich z września 1946 r. Czechosłowacki Komitet Samopomocy zakończył swą działalność w Poznaniu z dniem 23 sierpnia 1946 r. Gorzowscy Czesi zatem wyjechali później. Ich mieszkania znajdujące się przy ulicach Jasnej, Fabrycznej, Śląskiej, Cegielskiego, Armii Polskiej i innych zajęli osadnicy polscy. W aktach znajdują się wzmianki o Czechkach, które poślubiły Polaków. Być może zatem wśród mieszkańców dzisiejszego Gorzowa są potomkowie czeskich tkaczy z fabryki juty Maxa Bahra.

Nadeszła pora zapowiadanego wcześniej wysiedlenia pozostałych w mieście Niemców według zasad, które znalazły wyraz we wręczonych im trzech kolorach kart rejestracyjnych. Choć impuls w tej sprawie nadano z poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego nosił datę 16 września 1946 r.,

---

<sup>29</sup> Tamże. s. 232.

to w sprawozdaniu miesięcznym za sierpień tego roku czytamy, że w tym miesiącu zostało wysiedlonych z Gorzowa 108 Niemców i liczba tych, którzy pozostali w dniu 31 sierpnia 1946 r., wynosiła 897 osób.<sup>30</sup> Powołany zespół przygotowujący wysiedlenie postanowił zwrócić się do władz sowieckich aby dokonały one skoszarowania Niemców pracujących pod ich nadzorem, *ponieważ dotychczas Niemcy zatrudnieni w Komendzie Sowieckiej są rozproszeni po całym mieście i Polskie Władze Administracyjne nie mogą nad nimi sprawować kontroli*. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do Głównego Delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych dla spraw repatriacji Niemców *z prośbą o podanie terminu wysiedlenia*.<sup>31</sup> Wojewoda ustalił datę na 13 października 1946 r. Zaplanowano wysiedlenie z tego terytorium 23 tysięcy Niemców. W zarządzeniu w tej sprawie ustalono, że punkty zbiorcze będą zorganizowane w Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp. i Trzciance. Zalecano, by w komisjach wysiedleńczych brały także udział *czynniki społeczne i polityczne*.<sup>32</sup>

Urząd Wojewódzki nadesłał wytyczne dotyczące *repatriacji ludności niemieckiej z granic Państwa i zatrudnienia pracowników niemieckich*, noszące datę 19 sierpnia 1946 r., które jak wszystkie inne dokumenty dotyczące wysiedleń, także nosiły nadruk „Tajne”. Wytyczne zawierały m.in. następujące sformułowania: *Urząd Wojewódzki podkreśla z naciskiem, że stosunek do ludności repatriacyjnej winien być w części akcji poprawny i wszelka samowola ze strony organów przeprowadzających akcję winna być doraźnie i surowo karana. Szczególną uwagę należy zwrócić na zabezpieczenie mienia pozostawionego przez Niemców. Sprawy o grabież tego mienia kierować do sądów doraźnych. Organom osiedleńczym zlecić, aby w uzgodnieniu z organami przeprowadzającymi repatriację wprowadziły osadników polskich do obiektów niemieckich jeszcze przed wysiedleniem Niemców*. Powołując się na zarządzenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 22 czerwca 1946 roku (dotyczące unieważnienia zaświadczeń reklamacyjnych kategorii I, czyli koloru białego), polecono z dniem 30 lipca tego roku zwolnienie z pracy posiadaczy tych kart i bezzwłoczną ich wymianę na karty koloru niebieskiego. Zna-

---

<sup>30</sup> Tamże, s. 307.

<sup>31</sup> Tamże, s. 307.

<sup>32</sup> Archiwum Państwowe w Zielonej Górze zespół akt Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej (dalej: APZG PPR), sygn. 3/V/18.

czyło to, że ci pracownicy niemieccy, którzy mieli jeszcze jakiś czas pozostać w Polsce jako fachowcy, zostali przekwalifikowani do kategorii wyższej, jako ci, których zadaniem było m. in. przeszkolenie polskich pracowników.<sup>33</sup> Wobec faktu, że w Niemczech odczuwano brak żywności i trudności mieszkaniowe, było to dla tej grupy korzystne.

Do wytycznych dołączono instrukcję Ministerstwa Ziem Odzyskanych, regulującą tryb *repatriacji ludności niemieckiej z granic Państwa Polskiego*. Ustalała ona, że akcją kieruje Ministerstwo Ziem Odzyskanych poprzez wojewodów. Szczególna rola w nadzorze przypadła Głównemu Delegatowi tegoż ministerstwa do spraw repatriacji Niemców we Wrocławiu. Organizację akcji powierzono Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu, który zakładał punkty zbiorcze. Miały być one zaopatrzone w żywność, opał, światło i środki sanitarno-dezynfekcyjne. W każdym punkcie repatriacyjnym winna być zabezpieczona służba sanitarno-lekarska. PUR organizował środki transportu oraz opiekę nad pociągami w drodze. Kierownik punktu odpowiadał przed władzami zwierzchnimi za to, by transport nie był wypuszczony w drogę bez zaopatrzenia w żywność. Dostarczanie Niemców do punktów zbiorczych należało do obowiązków służb podległych starostom, czyli Milicji Obywatelskiej i zarządów gmin. Akcję należało rozpocząć od ośrodków miejskich. *Repatriowanie chorych i starców winno się odbywać, o ile możliwości, pociągami sanitarnymi, względnie być odłożone do cieplejszej pory roku. To ostatnie dotyczy również sierocińców, przytułków itp. Termin rozpoczęcia akcji winien być do właściwego czasu zachowany w tajemnicy. Każda grupa Niemców przeznaczonych do transportu ma być uprzedzona o wyjeździe na ok. 24 godziny naprzód, aby spakować bagaż osobisty i przygotować żywność na 14 dni.* W rozdziale „Uprawnienia repatriantów” ustalono, co następuje: Mają oni prawo do zabrania (poza osobistym ekwipunkiem) bagażu o wadze nie przekraczającej zdolności fizycznych osoby transportującej go, w tym żywności na 14 dni. Kosztowności osobistego użytku i gotówkę w markach niemieckich wysiedlani mają prawo zabrać, zabroniony jest natomiast wywóz innych dewiz, które jednak mogą wymienione na marki w urzędowych placówkach wymiany, uruchomionych na punktach zbiorczych, po kursach obowiązujących w danym czasie,

<sup>33</sup> APG ZMG, sygn. 52. s. 293.



Kontrola bagażu jest dozwolona wyłącznie na terenie punktu zbiorczego i to komisyjnie i w ciągu dnia. Do komisji wchodzi przedstawiciele PUR, MO i UB. Aby zabezpieczyć w wagonach należytą temperaturę i możliwość przygotowania posiłków, *kierownicy punktów zbiorczych zażądają od miejscowej ludności niemieckiej (za pośrednictwem niemieckich organizacji charytatywnych, lub miejscowego samorządu) dostarczenia odpowiedniej ilości piecyków*. Kierownicy punktów zbiorczych zadbają o to, aby w każdym transporcie znalazł się niemiecki personel sanitarno-lekarski, oraz by na 20 osób był co najmniej jeden kubał na wodę. W razie oporu ze strony Niemców, którego posiadanymi siłami MO nie uda się złamać, należy odwołać się po pomoc do władz wojskowych. *Konwojowanie repatriantów z punktów zbiorczych do miejsc przeznaczenia w Niemczech przeprowadzą wydzielone jednostki służby bezpieczeństwa, które należy zakwaterować i zaprowiantować na punktach zbiorczych*.

Jeżeli przyjąć, że ustalony termin 13 października był dotrzymany i Niemcy zostali wysiedleni, to w przypadku Gorzowa można by sądzić, że musiała to być niewielka grupa. W raporcie za miesiąc październik wyszczególniono liczbę 882 Niemców przebywających w Gorzowie (przy 897 we wrześniu).<sup>34</sup> Liczba podana w raporcie kłóci się jednak z danymi Urzędu Zatrudnienia ZM, który w swym sprawozdaniu zbiorczym za rok 1946 podaje następujące liczby zarejestrowanych Niemców: maj - 1155; czerwiec - 474; lipiec - 137; sierpień - 75; wrzesień - 11; październik - 2; listopad - 0. *Z końcem listopada 1946 - czytamy w tym sprawozdaniu - zlikwidowaliśmy referat rejestracyjny niemców przy tutejszym Oddziale jako zbyteczny*.<sup>35</sup>

Zestawienie danych liczbowych, przytoczonych na początku tego roku z podanymi wyżej, zawiera sprzeczności. W pierwszym, w październiku podaje się, iż w Gorzowie Wlkp. jest 882 Niemców, a w drugim liczba ta wynosi 2 osoby. Nawet przy założeniu, że w pierwszym przypadku mowa jest o rodzinach, a w drugim o osobach zatrudnionych, dane te są zbyt rozbieżne. Istotna jest informacja zamieszczona w sprawozdaniu, iż w końcu listopada zlikwidowano referat rejestrujący Niemców jako zbyteczny. Dla władz miasta problem wysiedlenia dawnych mieszkańców Landsbergu został rozwiązany. Nie oznacza to, że Niemców w Gorzowie już nie było.

---

<sup>34</sup> Tamże, sygn. 29, s. 226.

<sup>35</sup> Tamże, sygn. 251, s. 19-23.

Wysiedlenie miało przebiegać zgodnie z podanymi wyżej regulami ustalonymi przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych. O tym jednak, że w warunkach ówczesnego „Dzikiego Zachodu” nie było to zadanie łatwe, dowiadujemy się z dwóch materiałów źródłowych. Pierwszym jest protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej w Gorzowie z dnia 30 grudnia 1946 r. Czytamy w nim: *Towarzysz Szulczewski zreferował sprawę Porożyńskiego, który mając ciotkę w Niemczech, zakupił tłuszczu i zainstalował się w wagonie, z którego wyrzucono Niemców; z zamiarem przekroczenia nielegalnie granicy, lecz został przychwycony przez Powiatową Komendę MO. Wezwany Porożyński wyjaśnia, że miał zamiar pojechać do Niemiec po rzeczy, które tam pozostawił, a w czerwcu rodzina została okradziona i dlatego chciał przywieźć swoim braciom, bo nie mają odzieży. Postanowiono: Tow. Porożyński do czasu wyborów zwerbuj 4 członków [ do PPR - Z.C. ], a w dniu wyborów przyprowadzi 30 obywateli, którzy będą jawnie głosować na listę bloku.*<sup>36</sup>

Gorzowscy Niemcy załadowani do wagonów kierowani byli pod eskortą służb mundurowych do Szczecina, skąd byli odbierani przez wojskowych z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Nie znalazłem materiałów odnoszących się do tych transportów. Pewne naświetlenie ich warunków podróży znajdujemy w dokumencie znajdującym się w zespole PUR w Archiwum Akt Nowych w Warszawie w postaci raportu podporucznika Marchwickiego, dowódcy 12 szwadronu saperów, który konwojował transport Niemców skierowanych w dniu 3 marca do Szczecina. *Podoficerowie i ulani mojej eskorty przed wyjazdem zostali pouczeni, żeby obchodzili się z repatriantami humanitarnie i z godnością żołnierza polskiego, nie dopuszczając do rabunków przez przygodne elementy. W drodze (...) w Ławiczkach i Starogardzie nastąpiły próby wtargnięcia do wagonu przez SOK, które zostały zlikwidowane.* Na punkcie zbiorczym w Szczecinie czekali przedstawiciele PUR i MO. *Wyładowanie z wagonów odbywało się w brutalny sposób, nieraz przy użyciu batów - zauważa podporucznik. Następnie Marchwicki zdaje konwój i wraz z żołnierzami idzie na kolację do stołówki PUR. Przez okno widzi ciąg dalszy zdarzeń: najrozmaitsi spekulanci i MO zaczęli prowadzić interes wymiany pieniędzy (z Niemcami), kupować rzeczy za ceny narzucone przez kupującego.*

<sup>36</sup> APZG PPR, sygn. 3/IV/1.

*Na naszą interwencję przenieśli się do innych budynków. Potem Niemcy skarżyli się Marchwickiemu, że zostali obrabowani przez MO, cywilów i kolejarzy.*<sup>37</sup>

W obu przytoczonych przykładach, ilustrujących obyczajowy kontekst wysiedleń roku 1946, mamy do czynienia z faktami, że Polacy protestują przeciw łamaniu rozporządzeń dotyczących wysiedlenia. Nawet jeżeli „kara” udzielona Porożyńskiemu wywołuje dziś u nas uczucie zażenowania i oburzenia, to jednak mimo wszystko była to kara i to wcale niełatwa do wykonania w warunkach tamtego roku.

Kończąc relację z poszukiwań śladów pobytu Niemców w Gorzowie w latach 1945-1946, trzeba jeszcze wspomnieć o istniejących tu obozach jenieckich, w których przebywali niemieccy żołnierze. Wspomniałem o ich istnieniu w części pierwszej tego opracowania, opublikowanej na tych łamach w roku ubiegłym. Póki nie zostaną udostępnione archiwa rosyjskie, a także póki niemieccy badacze nie opracują wspomnień jeńców, tu przebywających w latach 1945-1946, póty skazani jesteśmy na bardzo wyrywkowe informacje, znajduwane w relacjach spisywanych po latach, oraz przypadkowe dokumenty. Taki właśnie charakter ma wzmianka Stanisława Olejniczaka, który we wspomnieniach z tego okresu pisze o jednym z takich obozów: *Górujące nad miastem koszary ponemieckie przystosowano na więzienie czy też obóz. Okna koszar przysłonięto blaszanymi „blindami”. Znajdujące się w pobliżu koszar baraki pełne były tych hitlerowskich „nadmudzi”.*<sup>38</sup>

Inny taki przypadkowy okruch naszej wiedzy na ten temat znajdujemy w biogramie landsberskiego archiwisty i historyka Fritza Buchholza, który po powrocie z armii do żony i syna mieszkających w Gorzowie, został przez Sowieców zatrzymany i osadzony w obozie zlokalizowanym na terenie dawnych zakładów I.G. Farbenindustrie (obecny „Stilon”), a następnie przewieziony do obozu w Dobiegniewie, gdzie zmarł w dniu 21 czerwca 1945 r.<sup>39</sup>

---

<sup>37</sup> Cytuję za: W. Borodziej, *Dwie pamięci*, Polityka 1995 nr 26, s. 24. Autor omawia publikację zatytułowaną: *Stettin - Szczecin. Dokumente-Erinnerungen. Dokumenty - Wspomnienia*, Rostock 1994.

<sup>38</sup> S. Olejniczak, *W Gorzowie, w polskim wojsku*. [w:] *Wiosna na rumowisku - wspomnienia pionierów województwa gorzowskiego*, Gorzów Wlkp. 1987, s. 162.

<sup>39</sup> S. Janicka, *Archiwista miejski - Fritz Buchholz*, Nadwarciański Rocznik Historyczno - Archiwalny 1995 nr 2, s. 172.

O obozach jenieckich będących pod nadzorem polskim dowiadujemy się z raportu milicjanta Romana Łazowskiego, który pisał:

*W dniu 24 V 1946 r. o godzinie 20-ej min. 30 przeprowadziłem kontrol w domu zamieszkałym przez niewolników niemieckich, zatrudnionych w tartaku pod zarządem Dyrekcji Lasów Państwowych, przy Alei Przemysława. W domu tym zamieszkuje 35 niewolników narodowości niemieckiej. 31 pracuje w tartaku, 4 niewolników pracuje w Dyrekcji Lasów Państwowych. Niewolnicy ci są bez żadnej opieki i kontroli. Chodzą gdzie im się podoba, gdyż wartownik, który pilnuje tartaku, nie jest w stanie dopilnować jednocześnie i niewolników, gdyż dom, w którym zamieszkują niewolnicy nie jest należycie ogrodzony. Ponad to, do tychże niewolników schodzą się niewolnicy z innych obozów, którzy są również bez żadnego nadzoru i kontroli. Zatrzymałem jednego niewolnika z Kom. Sowieckiej Engel Erich, który spacerował w pobliżu niewolników, zamieszkałych w wyżej wspomnianym domu przy tartaku, Aleje Przemysława. Engel tłumaczył się tym, że jemu Kom. Sowiecka pozwalała chodzić swobodnie po mieście. Niewolnika Engla zatrzymałem w Komisariacie Miejskim do dyspozycji Kierownika Komisariatu.*

Kierownik tartaku przy Alei Przemysława zeznał, że przed wejściem do kina sowieckiego przy ul. Drzymały, pełnią wartę niewolnicy niemieccy z bronią palną.

Obywatele polscy zamieszkali w pobliżu tartaku przy Alei Przemysława skarżą się, że niewolnicy niemieccy z wyżej wymienionego domu chodzą pijani po nocach, a u ob. Kolackiego, który zamieszkuje na przeciw, ktoś wymalował na domu swastykę niemiecką.

*Obywatele polscy proszą o roztoczenie opieki i ścisłej kontroli nad niewolnikami niemieckimi.<sup>40</sup>*

W październiku 1945 roku wzmiankowano istnienie szpitala jeńców wojennych jednostki wojskowej 12223, składającego się z 3 bloków stojących przy ul. Szpitalnej.<sup>41</sup> Po zakończeniu wojny część jeńców wyleczonych mogła powrócić do swych domów. Wnioskować można o tym z formularza zaświadczenia następującej treści: *Zaświadczenie zwolnienia.*

<sup>40</sup> Kserokopia z oryginału w zbiorach autora.

<sup>41</sup> APG zespół akt Tymczasowego Zarządu Państwowego Delegatura w Gorzowie, sygn. 2.

*Na zarządzenie rosyjskich władz szpitalnych, poczty polowej nr 16669 w Gorzowie, grupa jeńców niemieckich, składająca się z ..... osób, zostaje z dniem dzisiejszym zwolniona spod opieki lekarskiej, aby udać się do miejsca stałego zamieszkania. Władze cywilne jak i wojskowe uprasza się o niestawianie przeszkód.*<sup>42</sup> Wszakże w formularzu mowa jest o innej jednostce wojskowej (zatem musiały być dwa szpitale jenieckie, lub też jeńców niemieckich leczono w szpitalu radzieckich żołnierzy), ale praktyka stosowana wobec rannych musiała być chyba taka sama.

Czy jeńcy niemieccy pozostali na rok następny? Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. W przypadku dawnych mieszkańców Gorzowa, a także innych niemieckich przybyszy można jednak powiedzieć, że niewielka ich liczba nadal tu mieszkała.

### Rok 1947.

*Problem mniejszości niemieckiej na terenie tutejszego miasta prawie nie istnieje. Ostatnio wysiedlono resztę ludności niemieckiej. Pozostali tylko ci Niemcy, którzy zajęci są w wojskowych władzach radzieckich - czytamy w sprawozdaniu Zarządu Miasta za miesiąc maj.*<sup>43</sup> Mowa jest tu o wysiedleniu przeprowadzonym w dniu 30 maja. Musiało ono dotyczyć niewielkiej liczby Niemców, skoro władze miejskie prosiły o przydział dwóch furmanek, które miały przewieźć dobytek wysiedleńców z remizy strażackiej przy ul. Żukowa na stację kolejową.

Tych Niemców, którzy jeszcze pozostali, władze zalecały wysiedlić jesienią tego roku. Starosta powiatu gorzowskiego dnia 22 października polecał ostatecznie *przetrzęsnać szczegółowo podległy teren za ukrywającymi się przed repatriacją Niemcami, wezwać do ścisłego współdziałania organa MO i UB, samorząd terytorialny, organizacje polityczne i społeczne a w razie potrzeby lokalne jednostki wojskowe, co zarządził Ob. Minister Ziem Odzyskanych. Ponad to zgodnie z [rozporządzeniami MZO - tu wyszczególniono numery pism - Z. C.] polecam wyeliminować ze społeczeństwa polskiego dzieci niemieckie znajdujące się na terenie powiatu w Domach Dziecka, Matki i Dziecka, wszelkiego rodzaju zakładach i u rodzin polskich, które zostaną repatriowane do Niemiec.*<sup>44</sup>

<sup>42</sup> APG ZMG, sygn. 33, s. 243.

<sup>43</sup> APG ZMG, sygn. 30, s. 82.

<sup>44</sup> APZG PPR, sygn. 3/V/16.

Termin wysiedlenia pozostałych tutaj jeszcze Niemców zaplanowano na 27 października 1947 roku. Niemcy z miasta i powiatu gorzowskiego mieli być odtransportowani do Zielonej Góry do tamtejszego Punktu Zbiorczego. Tymczasem kilka dni wcześniej akcję odwołano. Musiały zapaść decyzje o likwidacji Punktu Zbiorczego w Zielonej Górze, skoro w dniu 5 listopada przybył na gorzowski dworzec towarowy pociąg z liczbą 1280 osób, w tym jeden nieboszczyk - kobieta, która zmarła w podróży, a lekarz powiatowy dr Turuto stwierdził, że „śmierć wynikała w skutek starości”. Zmarła liczyła 74 lata.

Transport był konwojowany przez porucznika KBW dowodzącego 8-osobowym oddziałem. Podstawiono siedem ciężarówek i traktor, którymi przewieziono Niemców do koszar przy ulicy Myśluborskiej, gdzie utworzono obóz pod oficjalną nazwą: Punkt dla Repatriantów Niemieckich zwany także „Osiedlem Niemieckim”. Kierownik transportu zielonogórskich Niemców, podkomisarz dla spraw repatriacji na tamtejszy powiat, Julski, przekazał protokolarnie transport kierownikowi gorzowskiego Punktu dla Repatriantów Niemieckich, Edmundowi Karczewskiemu. Protokół zawiera także stwierdzenie, że troje dzieci jest chorych na odrę i tego samego dnia zostały odwiezione do szpitala.<sup>45</sup>

To nagle, nieprzewidziane urządzenie w Gorzowie obozu dla niemieckich wysiedleńców być może wynikało z tego, że zwolniły się pomieszczenia koszar opuszczonych przez wojska radzieckie, a w Zielonej Górze wystąpiły trudności mieszkaniowe. Dla władz miasta fakt ten był bardzo korzystny, bowiem niespodziewanie pojawiło się tyle nowych rąk do pracy. Wydział Techniczny Zarządu Miasta informował w swych grudniowym sprawozdaniu, że przeciętnie zatrudniał po 150 Niemców przy odgruzowaniu miasta płacąc im według przewidzianych stawek z funduszy, jakie na ten cel otrzymało miasto w postaci subwencji. Łaźnia Miejska odnotowała, iż w grudniu z jej usług skorzystało 6.856 osób, w tej liczbie było 88 żołnierzy radzieckich, 388 żołnierzy polskich z 4 Pułku Saperów i 1.286 niemieckich repatriantów.<sup>46</sup>

Mieszkańcy Osiedla Niemieckiego byli zatrudniani w różnych placówkach. Według raportu z 21 listopada 1947 roku, w dniu tym wysłano do pracy w Zarządzie Miejskim 310 osób. Grupa zatrudniona w Zarzą-

<sup>45</sup> APG ZMG, sygn. 377, Kronika Osiedla.

<sup>46</sup> APG ZMG, sygn. 30, s. 4.

dzie Miejskim nadzorowana była przez polskiego wartownika Kazimierza Finstera i przodownika niemieckiego Franciszka Grochowiaka. Tego dnia uciekło w nieznanym kierunku dwóch niemieckich nastolatków, pracujących w Zarządzie Miejskim. W majątku Małyszyn zatrudnionych było 70 osób. 10 Niemców pracowało w Przedsiębiorstwie Budowlanym, 382 osoby oddelegowano do dyspozycji starostwa do prac w majątkach ziemskich, 2 osoby zatrudniała komenda sowiecka. Pozostali pracowali w innych przedsiębiorstwach, w tym dwie osoby u gorzowskich piekarzy Kostuniaka i Młodziaka, u wójta w Lubiszynie i u kilku rolników w Przynotecku. W dniu tym zmarły dwie osoby, które zostały pochowane na cmentarzu ewangelickim, a w szpitalu nadal pozostawała, wspomniana wcześniej, trójka dzieci.<sup>47</sup>

Stan liczbowy obozu ulegał systematycznemu zmniejszaniu ze względu na wywożenie Niemców do odległych majątków, leśnictw oraz do Kostrzyna, gdzie przekazano 40 osób, oraz poprzez zgony i uciezki. Do 31 grudnia 1947 r. zmarło w obozie 18 osób, w tym 10 dzieci. Odnotowano ucieczkę 9 osób. W ostatnim dniu roku liczba Niemców w obozie wynosiła 805 osób.

W „Osiedlu” wkrótce po przyjeździe wzrosła liczba zachorowań. W dniu 28 maja w raporcie dziennym odnotowano 114 chorych, w tym 79 przypadków choroby zakaźnej. Stan ten zaniepokoił władze wojewódzkie, z polecenia których z wizytacją przybyli reprezentanci władz miasta: prezydent Kujawski oraz naczelnik Beldowski. Jak odnotowano w raporcie dziennym wizytacja poświęcona była analizie problemu niskiego wskaźnika ludzi zdolnych do pracy.<sup>48</sup>

Poza Niemcami przebywającymi w obozie, w grudniu tego roku odnotowano obecność w mieście i powiecie ok. 100 innych Niemców dotąd nie wysiedlonych.<sup>49</sup> Trwało wciąż „szczegółowe przetrząsanie terenu” w poszukiwaniu pozostałych tu jeszcze dawnych mieszkańców tej ziemi. Dramatyczne skutki tej akcji ukazują dwa dokumenty z 1947 r., dotyczące sprawy Niemki Anny Zabel z Gorzowa. W sierpniu pisał starosta do Ekspozytury UWP w Gorzowie:

---

<sup>47</sup> APG ZMG, sygn. 377, raport z 21 XI 1947 r.

<sup>48</sup> Tamże, raport z 28 XI 1947 r.

<sup>49</sup> APG SPG, sygn. 401, s. 221.

*Na zarządzenie objęte nagłówkiem donoszę, że Zabel Anna jest ciężko chora od pół roku nie opuszcza łóża i stan jej jest beznadziejny. Żyje z gotówki uzyskanej ze sprzedaży narzędzi i urządzeń warsztatu szewskiego, oraz paczek, które otrzymuje od krewnych z Ameryki. Wymieniona oświadczyła, że od władz polskich o jakikolwiek zasiłek zwracać się nie będzie. Ponad to ob. Matys, u którego Zabel Anna zamieszkuje od 40 lat, oświadczył, że da jej bezinteresownie opiekę i utrzymanie aż do śmierci.*

Odpowiedź na powyższe pismo nosi datę 23 grudnia 1947 r. i brzmi jak następuje:

*Wniosku Anny Zabel o zezwolenie na pobyt w Polsce nie uwzględniam. Z uwagi na powyższe, należy ją ująć w spisie Niemców mających być repatriowanymi pociągiem sanitarnym i wysiedlić.<sup>50</sup>*

### Rok 1948

W styczniu doszło do kolejnej wizytacji Punktu dla Repatriantów Niemieckich przy ul. Myśluborskiej, przeprowadzonej na polecenie Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie, w wyniku której nadzór nad obozem przejął Zarząd Nieruchomości Miejskich. W zaleceniach powizytacyjnych postulowano, aby teren „Osiedla” podzielić na cztery bloki: A) dla osób samotnych zdolnych do pracy z oddziałem męskim i żeńskim; B) dla rodzin, których członkowie są zdolni do pracy; C) dla osób samotnych niezdolnych do pracy; D) dla osób chorych. Mieszkańcy bloków C i D powinni być karmieni według norm PUR-u przewidzianych dla repatriantów, a mieszkańcy bloków A i B winni otrzymywać specjalne dodatki żywnościowe. Polecano zmniejszenie liczby członków oddziału strzegącego bezpieczeństwa, a podniesienie standardu punktu sanitarnego aby powstrzymać szerzenie się epidemii. Polecono także uporządkować sprawy ubezpieczenia pracowniczego Niemców zatrudnionych w różnych zakładach uspołecznionych i prywatnych. Ustalono także stawki wynagrodzenia na 200 złotych dziennie dla I kategorii pracowników; 150 zł dla kat. II i 100 zł dla kat. III.<sup>51</sup> Zalecenia te wywołały jednak protest władz miejskich, o którym będzie informacja w części trzeciej, problemowej, tego opracowania.

<sup>50</sup> Tamże, sygn. 401, s. 393, 395.

<sup>51</sup> APG ZMG, sygn. 16, s. 6-7.



W wyniku tych zaleceń sytuacja w obozie nieco się poprawiła, przynajmniej w sensie organizacji życia wewnętrznego przebywających tu Niemców. Wnioskować o tym można na podstawie raportów dziennych prowadzonych przez polskiego kierownika tej placówki. W raporcie z dnia 7 marca na ogólną liczbę 800 osób, przypadało m. in.: 248 zatrudnionych w Gorzowie (w tym 228 w Zarządzie Nieruchomości Miejskich); 239 odkomenderowanych do prac na terenie powiatu. Raport wyszczególnia w izbie chorych dwukrotnie tę kategorię, podając raz liczbę 49 a następnie 12 chorych (być może w ten sposób wyodrębniono chorych zakaźnie); 6 matek karmiących dzieci do roku; w administracji „Osiedla” pracowało 11 osób, w tym 3 szweców. W raporcie odnotowano, że do tego dnia od początku istnienia obozu uciekło 11 osób. Różnica zachodząca między „stanem do kotła” czyli 800 osobami a sumą wyszczególnionych rubryk (sięgająca około 200 osób), nie jest w raporcie wyjaśniona.

Do „Osiedla” kierowano niekiedy nowych mieszkańców. Były to jednak przypadki rzadkie i pojedyncze. Wyjątkiem był fakt przybycia z Zielonej Góry w dniu 10 lutego grupy liczącej 8 osób, z których ostatnią zapisano w liście obozowej pod numerem 1296.<sup>52</sup>

Sytuacja w „Osiedlu” musiała zaniepokoić władze poznańskie skoro 6 maja wydelegowano Komisarza Wojewody Poznańskiego do Spraw Repatriacyjnych Konrada Unruha, który przybył tu w asyście prezydenta gorzowskiego Zygryda Kujawskiego oraz sekretarza Komitetu Powiatowego PPR Stefana Rozwalki. Ten ostatni wysłał odpis protokołu inspekcji do władz partyjnych w Poznaniu, co świadczy o jej szczególnym charakterze, choć w protokole odnotowano, że inspekcja odbyła się *z okazji istnienia półrocza Osiedla (...)* i stwierdzono *wzorowy porządek w całym Osiedlu, w blokach, w kuchni, w kancelarii oraz wszelkich warsztatach*. Na ogólnym apelu mieszkańców Osiedla K. Unruh w swym przemówieniu *wytłumaczył zebranyom powód zatrzymania ich w Osiedlu, wykazując jasno, iż nie jest to winą Rządu Polskiego, który gotowy jest w każdej chwili wysłać transport, lecz rządów poszczególnych stref okupacyjnych, które w tej chwili żadnych transportów nie przyjmują. Następnie Komisarz zaapelował do mieszkańców Osiedla, ażeby w swym własnym interesie dbali o czystość i higienę osobistą oraz czystość moralną, bowiem zdarzają się niestety wypadki, że przez własną lekkomyślność i rozwiązłość oby-*

---

<sup>52</sup> Kronika, op. cit.

*czajów pewne jednostki musiały być odesłane do szpitala w celu kuracji przeciw wenerycznej (...) po poruszeniu jeszcze aktualnych tematów życia Osiedla oraz po wysłuchaniu zdań funkcyjnych niemieckich Komisarz Unruh kazał się rozejść, wydając równocześnie zezwolenie na urządzenie stale praktykowanych w Osiedlu w święta tzw. podwieczorków pieśni i tańca.<sup>53</sup>*

Niewielka liczba przebywających w Osiedlu osób wystąpiła do władz polskich z wnioskami o możliwość pozostania w Polsce.

Osiedle dla Repatriantów Niemieckich przy ul. Myśluborskiej zostało zlikwidowane w następnym miesiącu. Z różnych raportów wynika, że w dniu 20 czerwca 1948 roku transportem numer 71 wyjechało z Gorzowa 1528 Niemców. Planowano wywiezienie większej liczby osób, ale w wyniku selekcji 64 osoby zawrócono. Były w tej grupie między innymi osoby bardzo chore i w podeszłym wieku. Te ostatnie w liczbie 13 umieszczono w Domu Starców w Witnicy. Dom ten znajdował się przy ulicy Starzyńskiego. W jego murach był poprzednio niemiecki dom starców, z którego to 11 listopada 1945 r. wysiedlono za Odrę 31 podopiecznych tej placówki. Koszty utrzymania tych Niemców pokrywał Komisarz dla Spraw Repatriacyjnych Niemców w Poznaniu.

Liczba wysiedlonych Niemców przewyższała stan liczbowy mieszkańców Osiedla, ponieważ do transportu dołączono innych Niemców przebywających na terenie powiatu, w tym dwóch jeńców pochodzących z Austrii. Osiedle zostało zlikwidowane tuż po wyjeździe Niemców, a powołana inspekcja dokonała rozliczenia finansowego.<sup>54</sup>

W Gorzowie pozostała jednak nadal niewielka liczba Niemców.

### Lata 1949-1950.

Nadchodził okres wzrostu bezprawia, uprawianego przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w klimacie powszechnej podejrzliwości. Życiorysy mieszkańców miast i wsi Ziem Zachodnich i Północnych poddawane były coraz wnikliwszej analizie. Atmosfera zimnowojennego napięcia owocowała lękami polskich osadników o losy

<sup>53</sup> APZG PPR, sygn. 3/V/16.

<sup>54</sup> APG SPG, sygn. 194, s. 65 n. i dalsze relacje ze zbiorów autora.

swych rodzin i dobytku, zagrożonych narastającymi niemieckimi żądania re wizji granic, jako że ostateczne ich ustalenie umowa poczdamska przenosiła na czas zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Na tym podłożu rodziła się solidarność Polaków w tropieniu resztek Niemców, jacy tu jeszcze pozostali. Byli wśród nich ludzie wywodzący się z małżeństw mieszanych, którzy ulegli ziemczeniu; byli tacy, którzy wystąpili z wnioskami o przyznanie im obywatelstwa polskiego, lub o rehabilitację, jeżeli byli folksdojczami, i czekali na decyzje władz; byli ci, którzy ukryli się tu w mieszaninie osiedleńców, maskując swe pochodzenie; byli też Niemcy, których ukrywali z różnych powodów polscy osadnicy, starając się dla nich o wiarygodne dokumenty. Byli w tej grupie także tacy, którzy początkowo zadeklarowali się jako Polacy, ale teraz postanowili wyjechać do Niemiec czując się Niemcami lub pragnąc połączyć się z rodziną.

Przykładem może być Elza Kozaczenko z Białegostoku, zamieszkała w Gorzowie. Ta urodzona w roku 1889 kobieta wyszła za Niemca, z którym miała kilkoro dzieci. Dzieci po wojnie znalazły się w Niemczech a ona po śmierci męża zawarła związek małżeński z Polakiem, który umarł w roku 1950. E. Kozaczenko wystąpiła z wnioskiem o pozbawienie jej obywatelstwa polskiego i o zgodę na wyjazd do Niemiec. Wniosek na wyjazd do Niemiec złożył też Reichsdeutsch Richard Schulz z powiatu bielsko-bialskiego, krewny E. Kozaczenko. W Gorzowie zamieszkał też urodzony w roku 1892 Edmund Wentland z gminy Kłodawa, który mimo wcześniejszego zadeklarowania się jako Polak postanowił jednak wyjechać do Niemiec. Udał się do Wrocławia do tamtejszego Punktu Przyjąć Niemców, ale nie został przyjęty z braku odpowiednich dokumentów, pozwalających go uznać za Niemca. E. Wentland został w dniu 17 XI 1950 r. odtransportowany do Punktu Etapowego PUR w Poznaniu, skąd wywieziono go do Niemiec.<sup>55</sup>

Przykłady te ilustrują jednostkowy już charakter ostatnich wysiedleń a właściwie już wyjazdów Niemców z Gorzowa i okolic. Pozostała jeszcze pewna ich grupa, dotąd zatrudniona przez dowództwo wojsk radzieckich. Liczbę ich szacowano w mieście i powiecie na około 70 osób w lutym roku poprzedniego.<sup>56</sup> Ilu ich pozostało w 1950 r., nie potrafiliśmy określić. W styczniu 1950 r. Ministerstwo Administracji Publicznej infor-

<sup>55</sup> APG SPG, sygn. 220, s. 21; sygn. 404, s. 359.

<sup>56</sup> APG PPRNG, sygn. 15, raport z 4 lutego 1949 r.

mowało podległe urzędy, że w najbliższym czasie odjedzie kilka transportów wysiedlanych Niemców (nadal używa się określenia „repatriacja”) do zachodnich, stref okupowanych Niemiec. Polecano, aby do tych transportów nie dołączać tych, którzy są zwalniani bezpośrednio z jednostek wojsk radzieckich. Niemców tych należało uprzednio zatrudnić na okres 2-3 miesięcy w polskich zakładach pracy, płacąc im według stawek przewidzianych dla robotników polskich.<sup>57</sup> To dość zaskakujące zarządzenie zapewne związane było z koniecznością uzyskania dokumentu o zatrudnieniu, który by był respektowany przez firmy ubezpieczeniowe w Niemczech.

W Gorzowie w połowie listopada 1950 r. odnotowano obecność 9 Niemców, przeważnie w starszym wieku.<sup>58</sup>

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej spowodowało przełom w naszym stosunku do Niemców, dotąd opartym na zasadzie zbiorowej odpowiedzialności całego narodu za skutki II wojny światowej. W lutym 1950 r. instrukcje Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zawierały wskazania, wykreślenia szowinistycznych akcentów, uderzających w cały naród niemiecki, takich jak „Niemcy to naród zbrodniarzy” czy przysłowia „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”.<sup>59</sup> Także i instrukcje dotyczące sprawy wysiedleń zawierały nowe sformułowania. Urząd Wojewódzki w Poznaniu informował, że w *myśl zawartego porozumienia pomiędzy Rządem RP a Rządem Tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nastąpi w połowie lutego b.r. dalszy ciąg repatriacji pozostałych jeszcze w Polsce Niemców przy uwzględnianiu w pierwszym rzędzie łączenia rodzin*. Zmieniły się także przepisy regulujące prawa wysiedlanych Niemców: *Repatrianci niemieccy korzystają z przysługującego im prawa zabrania ze sobą przedmiotów osobistego użytku i rzeczy niezbędnych do urządzenia się w miejscu osiedlenia w ramach możliwości transportowych*. Za takie niezbędne rzeczy uznawano odzież, pościel, naczynia kuchenne i niektóre podstawowe części umeblowania takie jak łóżka, stół, 2-4 krzesła ewentualnie szafę. Termin wyjazdu należało podać wysiedlanym na 3-4 dni

<sup>57</sup> Tamże, sygn. 25, s. 10.

<sup>58</sup> APG ZMG, sygn. 53, s. 2.

<sup>59</sup> APG PPRNG, sygn. 25, s. 36.

wcześniej. Nadal obowiązywał zakaz wywozu dzieł sztuki i reglamentacja dewiz.<sup>60</sup>

Wspomniana liczba 9 Niemców, którzy pozostali w Gorzowie jako przewidziani do wysiedlenia dotyczyła tych, o niemieckości których mówiły dokumenty. Nie formularz opatrzony stosownymi pieczęciami stanowi jednak o przynależności narodowej. W wymiarze etnicznym jesteśmy tymi, za kogo się uważamy. Reprezentujemy siłą wewnętrznych przekonań tę kulturę, z jaką się identyfikujemy. W Gorzowie i okolicy pozostała pewna niewielka grupa tych, którzy choć formalnie byli Polakami, duchowo w środowisku polskim czuli się obco. Część wyjechała do swoich korzystając z różnych okazji, część ujawniła się po roku 1989, kiedy to zaczęły powstawać koła terenowe stowarzyszenia kulturalnego mniejszości niemieckiej w Polsce. Znana jest mi z autopsji grupa Niemców z polskim obywatelstwem, mieszkająca w Gorzowie i okolicy, która jednak odczuwa lęk przed ujawnieniem swej etnicznej identyfikacji. Byłem uczestnikiem pewnego dość licznego gremium, któremu jedna z osób ujawniła, że jest Niemką, mieszkanką Gorzowa od dziesięcioleci, użalając się na nieprzyjazne traktowanie jej rodziny przez polskie otoczenie. W odpowiedzi usłyszała głosy przerywające jej wystąpienie, w rodzaju: „Jeżeli jest pani tak u nas źle, to dlaczego pani jeszcze nie wyjechała do Niemiec?” Dodać tu muszę, że fakt ten miał miejsce w środowisku ludzi o kulturalnych aspiracjach, w którym owa Niemka od dłuższego czasu przebywała.

Otwarcie granicy dla mieszkańców Euroregionu i łatwość utrzymywania kontaktów przygranicznych sprzyja między innymi polsko-niemieckim związkom małżeńskim, które z natury rzeczy zaowocują zwiększaniem się liczby tych osób, które będą przeżywały rozterki na tle swej etnicznej tożsamości. Oby ich rozstrzygnięcie nie odbywało się w klimacie opisywanych faktów.

c.d.n.

---

<sup>60</sup> APG SPG, sygn. 420, s. 47.